

* * *

Kardinál Zenon GROCHOLEWSKI, *Univerzita a Cirkev na začiatku tretieho milénia*, przekład Ján Duda, vydal Kňazský seminár biskupa Jána Vojtaššáka, Spišská Kapitula oraz Pedagogická fakulta Katolickej univerzity v Ružomberku, Ružomberok 2002, 174 ss., ISBN 80-7142-104-9, EAN 9788071421047.

Prezentowana tu książka ks. kard. Zenona Grocholewskiego, od 1999 r. prefekta rzymskiej Kongregacji ds. Nauczania Katolickiego, nie jest pierwszym jego tekstem, który ukazał się w języku słowackim. Już wcześniej zostały przetłumaczone ważne jego prawno-kanoniczne prace, jak: *Studia z kanonicznego prawa procesowego* (1995), *Pewność moralna jako klucz do lektury prawa procesowego* (1999) czy *Filozofia prawa Jana Pawła II* (2001). Tymczasem w języku polskim ukazały się tylko drobne jego teksty w publikacjach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Szczególny związek ks. Kardynała ze słowackim środowiskiem kościelnym dokumentuje jego

wypowiedź z 1996 r. umieszczona jako motto na odwrocie okładki omawianej książki: „Nie uczyniłem zapewne dla żadnego innego narodu tyle, ile zrobiłem dla Słowacji, i tym się bardzo cieszę” W 1997 r. otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Levoča (s. 29). Nie dziwi więc, że uznali za potrzebne zamieścić w książce swoje wprowadzające słowa zarówno biskupi, jak i profesorowie słowaccy: bp Francišek TONDRA, ordynariusz diecezji spiskiej (s. 25–27), i bp Tomáš GALIS, biskup pomocniczy w Bańskiej Bystrzycy (s. 29–33), ks. Viliam JUDÁK profesor historii Kościoła i dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Komensky’ego w Bratysławie (s. 39), ks. Jozef JARAB, rektor seminarium i pastoralista w seminarium w Spišskim Podhradie (s. 42), Anton TYROL biblista z tego samego ośrodka (s. 45) oraz Aman-cjusz AKIMJAK, dziekan katolickiego Uniwersytetu w Ružomberku (s. 49). To doborowe grono ludzi, którzy chcieli wprowadzić czytelnika do lektury książki nawiązując do treści lub do osoby Autora, świadczy, że ma ona być wyrazem wdzięczności wobec ks. kard. Grocholewskiego. Redaktorem całości jest ks. dr Ján DUDA, docent Uniwersytetu Katolickiego w Ružomberku i Instytutu Teologicznego w Spiszu (filii Uniwersytetu Komensky’ego), oficjał diecezji w Spiszu i proboszcz w Markuszowcach. On też jest tłumaczem wszystkich tekstów ks. Kardynała z języka włoskiego oraz jedyne go tekstu z języka polskiego — rozmowy na temat *Służyć prawdzie* (s. 75–80). Zebrane tu przemówienia i wypowiedzi zostały wygłoszone w latach 2000–2002 w różnych miejscach i w różnych okolicznościach i noszą z natury rzeczy te „indywidualne” akcenty. Ale są w nich stwierdzenia i pouczenia mające trwałą wartość. Stąd warto je podać w obszerniejszym omówieniu lub wręcz w streszczeniu.

Edycja jest starannie zredagowana: w języku włoskim podano spis treści, wprowadzenie, streszczenia wszystkich tekstów słowackich autorów (nie ma streszczeń artykułów ks. Kardynała, bo są dostępne *in extenso* w języku włoskim), wskazano pierwodruki wszystkich tłumaczonych przemówień i artykułów. Podano też krótką notę biograficzną kard. Grocholewskiego.

Generalnym przesłaniem książki jest wskazanie, że teologia musi nawiązać dialog z innymi dziedzinami nauki – wiedzy o człowieku i świecie, jeśli chce mieć ich prawdziwy obraz. Konieczność tego dialogu jawi się szczególnie w seminariach duchownych, których zadaniem jest przygotowanie zwiastunów Ewangelii, takie ich uformowanie, by w miejsce Chrystusa mogli dziś pośród ogromnej złożoności kulturowej pełnić misję zbawczą.

Jako wiodące tego niewielkiego zbioru publikacji ks. Kardynała na temat relacji uniwersytetu i Kościoła uznać trzeba wypowiedzi (1) o urzędzie nauczycielskim biskupa, (2) o teologu — jako pozostającym w służbie uniwersytetu, Kościoła i społeczności oraz (3) o miejscu wydziału teologicznego w uniwersytecie. Pozostałe teksty są praktycznym zastosowaniem wyłożonych tematów (*Profesorowie [teologii] uczą z upoważnienia Kościoła*, s. 93–99; *Problematyka „Nihil obstat”*, s. 143–159; *Nauczenie teologii w seminarium duchownym*, s. 162–174) lub są historyczno-informacyjne (*Rzym jako ośrodek studiów kościelnych*, s. 83–91).

1. *Biskup posłany, aby nauczać* (s. 101–125). Wypowiedź ta, opublikowana w kwartalniku „Seminarium” w 2001 r., tłumaczona także na język polski („Prawo – Administracja – Kościół” 2 [2001], nr 1), znakomicie koreluje z najnowszą obszerną adhortacją apostolską JANA PAWŁA II z dnia 16 października 2003 r. *Pastores gregis* (zwłaszcza rozdz. III: *Nauczyciel wiary i herold słowa*), wydaną jako pokłosie X Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w Rzymie od 30 września do 27 października 2001 r. Ks. Kardynał zatrzymuje się nad jednym aspektem posługi biskupiej — *munus docendi*. *Munus*, czyli łaska i dar, posługa, zadanie i obowiązek, oddają w sumie treść łacińskiego określenia, które tłumacze najchętniej pozostawiają w oryginale łacińskim. Należy ten obowiązek obecnie do bardzo ważnych dla wielu racji: upowszechniający się kryzys wiary, dotyczący wielu krajów proces sekularyzacji, racjonalizm głuchy na transcendencję, niewiedza religijna, ignorowanie zasad moralnych szczególnie w zakresie etyki seksualnej i małżeństwa, relatywizm i pluralizm religijny, stawiane czasem w samym Kościele prawo teologów do głoszenia własnych opinii niezależnie od Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. To biskup najpierw jest konfrontowany z tymi problemami. Jego obowiązek i zadanie nauczania osadza ks. Kardynał w konsekracji biskupiej i łączy z dwoma dalszymi posłannictwami kapłańskimi: uświęcaniem i rządzeniem, wskazując, że lepiej jest mówić o potrójnym wymiarze jednego *munus* — funkcji, posługi biskupiej, niż o potrójnej posłudze. Każdy biskup wykonuje ją w łączności z papieżem i pozostałymi członkami episkopatu katolickiego. Biskup, który odłączył się od wspólnoty biskupów, traci oparcie dla autentyczności swojego posłannictwa, traci jego legitymizację, odbiera swemu posłannictwu prawomocność, nie jest autentycznym nauczycielem. Jeśli w posłudze biskupów zawsze jest obecny Chrystus, to biskup, który odszedł od łączności z Kolegium, odebrał sobie prawo odwoływania się do posłannictwa w imię Jezusa Chrystusa, do bycia narzędziem powołanym i ustanowionym, aby głosić mądrość i naukę nie swoją, ale Chrystusową (s. 108). Jak to nauczanie biskupów ma się do nauczania teologów? Nie do przyjęcia jest opinia — mówi ks. Kardynał — którą słyszy się i przyjmuje czasem jako słuszną, że różnica między nauczaniem jednych i drugich leży w tym, że teologowie mieliby większą swobodę w nauczaniu, szersze pole innowacji i tworzenia opinii, zaś na biskupach, reprezentujących Magisterium Kościoła, ciążyłby obowiązek strzeżenia wiary, jej bronięcia i wiernego przekazywania (s. 112). Wbrew takiej opinii z listów do Tymoteusza i Tytusa wynika jasno pierwszeństwo nauczania, przed strzeżeniem i „przechowywaniem” Podobna jest też kolejność obowiązków w *Lumen gentium* (nr 25a) i Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 747–783): biskup ma *praedicare, illustrare, fructificare* i *errores arcere* — najpierw więc *praedicare*. Za takim rozumieniem posługi przepowiadania biskupiego argumentuje też ks. Kardynał z samej analizy pojęcia „strzec wiary, zachować wiarę” — nie mają one charakteru statycznego, obowiązuje i tu żywotna dla człowieka zasada: nie zachowa swej identyczności, jeśli nie będzie się rozwijał. Taki był właśnie rozwój Kościoła – skomentujmy według Ewangelii: od ziarna gorczycznego do krzewu — żadnego między nimi nie ma podobieństwa zewnętrznego, a przecież

istnieje identyczność: z tego ziarna mógł wyrósć tylko taki krzew. Zadanie strzeżenia tak rozumianego rozwoju depozytu wiary w jego identyczności nie jest zadaniem pojedynczego biskupa, ale każdy biskup w wypełnianiu tego zadania uczestniczy (s. 113). Przypomina ks. Kardynał za Janem Pawłem II, że uczestnictwo w posłudze nauczania jest także „aktem miłości względem człowieka, ważniejszym niż posługa względem jego wolności czy pragnienia szczęścia” (s. 114). Z tak ukazanego *munus docendi* wyprowadza dalej Autor powinności szczegółowe biskupa: osobiste głoszenie słowa Bożego oraz zatroszczenie się o to, aby było wiernie i skutecznie głoszone, co wyrazi się w dbałości o dobre przygotowanie kapłanów, w zabieganiu o nowe powołania kapłańskie i o trwałą formację duszpasterzy (s. 116n), w stworzenie możliwie najlepszych warunków katechizacji dzieci i młodzieży (s. 118), w ustanawianiu szkół i uniwersytetów katolickich (s. 119n), w dobrej współpracy z teologami, czuwaniu nad ich nauczaniem, od czego nie może wymówić się rzekomym brakiem kompetencji, bo leżą one nie w zakresie samej problematyki teologicznej, ale w tym, że jest stróżem nauki wiary (s. 123).

2. Drugą kwestię, która zasługuje na uwagę każdego pracownika naukowego w zakresie teologii, postawił ks. Kardynał w przemówieniu wygłoszonym 23 marca 2000 r. w Splicie w Chorwacji, gdzie kilka miesięcy wcześniej, 9 lipca 1999 r., ustanowiony został fakultet teologiczny i gdzie obchodzono 300-tną rocznicę powołania seminarium duchownego: *Teolog w służbie uniwersytetu, Kościoła i społeczności*.

Teologia, mówił ks. Kardynał, wpisuje się dobrze w kontekst uniwersytecki, gdy nazwę tę wyprowadzimy od łacińskich słów *versus unum* lub *versus unitatem* — ku jedności, ku scaleniu uczących i uczących się, ku zgodnej współpracy wszystkich w celu poznania prawdy. Od samego początku uniwersytetów teologia w tym uczestniczyła, a jej specyficznym zadaniem było dopełnienie badań i poznania naukowego o aspekt ostatecznego celu człowieka, jego życia, istnienia świata. To zadanie chciała zawsze wypełniać w przeświadczeniu, że wie dzie ją i wspiera w rozpoznaniu tego Pan, który jest „Drogą, Prawdą i Życiem” W tym aspekcie szukania przez teologię odpowiedzi ostatecznej czy odpowiedzi na pytanie o „ostateczne spełnienie” człowieka i świata, słusznie nazwać można teologię „duszą uniwersytetu” Gdy jednak taki swój cel teologia straci z oczu i zaniecha właściwej sobie metody, nie może innym dyscyplinom służyć. Wspierana tu musi być jednak teologia przez filozofię, zwłaszcza przez metafizykę. W tym wysiłku sprowadzenia pytań o sens i los ostateczny wszystkich linii badań, ścieżek, promieni nauk szczegółowych do jednego ogniska, przy respektowaniu ich autonomii, teologia nie może równocześnie nie korzystać z osiągnięć, rezultatów tych nauk (s. 128), bo wiara i rozum spotykają się w jednej prawdzie (s. 131).

Te ogólne przesłanki wskazują też miejsce teologa w uniwersytecie jako sługi słowa Bożego. W rozprawieniu tego tematu sięga ks. Kardynał do dokumentu Kongregacji Nauki Wiary z 1990 r., który „każdy — zaznacza Kardynał — kto życie oddał świętej wiedzy powinien z uwagą przeczytać” (s. 131): *Instrukcja o kościelnym*

powołaniu teologia. Przytoczył z niej cytat: „Teologia, która jest posłuszna prawdzie, która chce być komunikatywna, rodzi się z miłości i jej dynamiki; miłość przecież usiłuje stale coraz lepiej poznawać tego, którego umiłowała” Stawia to przed teologiem wezwanie, by sam żywił się słowem Bożym, słowem prawdy, aby był sam glebą, na której słowo Boże zapanuje i zaowocuje (s. 132) i aby sam żył słowem Bożym i był tym pierwszym, który uwierzył i wiarę swoją „wydobył” z Bożego słowa. W przeciwnym razie jego teologia przeszkodzi zbawczemu działaniu Słowa (s. 133) i nie będzie też głosem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Sposób życia teologa rzutuje na teologię, którą uprawia. Teologię można studiować, pojmować, uczyć się jej, żyć nią tylko wtedy, gdy ten, co ją studiuje — uczący czy uczący się — żyje w głębokiej łączności ze swoim Boskim Mistrzem, tzn. intensywnie żyje modlitwą; studium teologii bez związku z Jezusem, bez Jego wpływu na teologa, nie może przynieść wielkiego pożytku. Oznacza to, że teologię trzeba studiować na dwa równocześnie sposoby nierozdzielne od siebie: nauka i kontemplacja. Tylko wtedy świadectwo teologa będzie miało walor zapewnienia Janowego: „Oznajmiamy wam, cośmy słyszeli, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce” (1 J 1,1). Takie uprawianie teologii nie zwalnia jednak teologa od dalszego warunku jej owocnego uprawiania: w Kościele i dla Kościoła. Teologia bowiem objaśnia wiarę, wspiera ją, ale nikomu wiary nie potrafi dać (s. 135). Przynosi ją Kościół. Więc też „w sercu powołania teologa stoi miłość do Kościoła, ona daje swobodę w jej uprawianiu, ale jest też kryterium w najtrudniejszych kwestiach teologicznych” (Jan Paweł II). W tym miejscu spotyka się teolog z *munus docendi* biskupa, którego *Imprimatur* nie jest formalnością urzędową, ale osłoną udzieloną prze-powiadaniu wiary i pomocą w jej teologicznym wyjaśnianiu (s. 136).

Teologia jest powołana kształtować w wierze Kościoła przede wszystkim duchownych, kandydatów do kapłaństwa, a także aktywny apostołsko laikat. Jest to współcześnie niezmiernie ważne zadanie wobec różnorodności opinii nie tylko poza Kościołem, ale w szeregach kościelnych. Stąd obowiązkiem profesorów jest solidne zapoznanie się z właściwą im dyscypliną oraz podejmowanie badań zarówno indywidualnych, jak i zespołowych w ramach całego fakultetu, przez cały zespół, lub nawet z innymi wydziałami uniwersyteckimi.

Stwierdzenie, że teologię można uprawiać tylko w Kościele i w służbie Kościoła, prowadzi do wniosku, że teologia musi mieć charakter taki, jaki ma Kościół — musi być misyjna: ewangelizacja kultury jest jej wielkim zadaniem (s. 139), bo — dodajmy wypowiedź Jana Pawła II — „wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w całości przemyślaną, nie przeżyta wiernie”

3. Wreszcie trzeci wielki i ważny temat: miejsce wydziału teologicznego w uniwersytecie. Temat ten wraca w kilku miejscach, ale najpełniej ks. Kardynał wypowiedział się o tym w Lugano (Szwajcaria) w 2002 r. w związku z dziesięcioleciem Wydziału

Teologicznego przy tamtejszym uniwersytecie (s. 63–73). Nawiązał ks. Kardynał do dwu głównych modeli uniwersytetu europejskiego: średniowiecznego i pruskiego.

Uniwersytet średniowieczny, którego prototypami były szkoły w Bolonii i Paryżu, nie miał w sposobie pracy wzorców wcześniejszych, ani w świecie arabskim, ani żydowskim czy greckim, ale swoje bezpośrednie poprzedniczki w szkołach katedralnych XII w., które zaczęły formować się jako *universitas magistrorum et scholarum* z silną kosmopolityczną orientacją, używając języka łacińskiego. Uniwersytety średniowieczne organizowały pracę naukową według czterech wydziałów, akcentując szczególnie związek między *artes liberales* a teologią. Metodami pracy były wykład i dysputa. Nadzorowała uniwersytety władza kościelna. Na wydziale teologicznym metodą uczenia było poznanie i przybliżenie człowiekowi, który stał w punkcie centralnym zainteresowania uniwersytetu, Boga — Prawdy na drodze egzegezy i systematyki. Kluczowe słowa średniowiecznego uniwersytetu to „prawda” i „dobro”, a celem było uformowanie osoby, która poznawszy prawdę wciela ją w życie przez czynienia dobra (s. 65).

Współcześnie szerszy jest wpływ idei uniwersytetu Wilhelma VON HUMBOLDTA (zm. 1835), stworzonego w Prusach (Berlin). Była to już instytucja państwowa, czerpiąca z bogatych zasobów finansowych państwa, mająca więc wielkie możliwości rozbudowy strukturalnej i personalnej, ale także szerokie uprawnienia korporacyjne i możliwości badawcze, swobodę rozwijania nowych metod badawczych i dostosowania problematyki badań do potrzeb konkretnego kraju.

Bp Eugenio CORECCO, zakładając Wydział Teologiczny przy uniwersytecie w Lugano, o współczesnej strukturze i laickiej formacji, nadał mu średniowieczny model. Podejmuje się tu jeszcze problem jedności poznania, nadrzędności poznania czystego nad stosowanym i zagadnienie formacji człowieka, ale nie jest to budowane na współzyciu i współpracy ludzi ze sobą, czego następstwem jest, że uniwersytet jako miejsce poszukiwania prawdy nie jest już miejscem jej egzystencjalnego uwierzytelniania przez formację ludzi, ale raczej miejscem autentycznej krytyki społeczeństwa (s. 66). W tym modelu nie teologia, ale filozofia staje w centrum badań. Religii Humboldt przyznawał tylko subiektywne, nie podstawowe, znaczenie w formowaniu człowieka. Z tego powodu w jego propozycji reformy uniwersytetu teologia pojawia się jako przedstawicielka prawd, które rozumowo lepiej uzasadnić może filozofia. Podstawowym założeniem Humboldta jest, że różne wydziały na właściwy sobie sposób w swoim zakresie się dopełniają, dlatego też „doktor” nie jest specjalistą w konkretnej dziedzinie, ale przede wszystkim tym, który ma ogłęd całości bytu i dobra i umie korzystać z krytycznej metody badawczej (s. 67). Od uniwersytetu Humboldt odróżnił wyższą szkołę techniczną, przygotowującą specjalistów do wykonywania odpowiednich funkcji w państwie; ci nie zajmują się ustalaniem, krytyką prawdy i dobra, ale problemami praktycznymi: jak realizować maksymalne cele przy minimum nakładu i wysiłku.

Obydwa modele — kontynuuje ks. Kardynał — mają swoje zalety i braki, które może najdotkliwiej obnażyły wydarzenia w Europie lat 1968/70, i nie są one do zastosowania w XXI w. Mianowicie uniwersytet średniowieczny nie dawał dostatecznej autonomii epistemologii i metodologii wskutek swego jednorodnego podejścia, a nadto nie rozróżniał między pracą wewnętrzną, duchową, a intelektualną. Uniwersytet współczesny zaś nie stwarza dobrych możliwości współpracy nauczyciela i studenta oraz wydziałów i nawet katedr między sobą, jest zrzeszeniem izolowanych zespołów, które mają własne cele naukowe, a nadto są zależne od państwa, dla którego przygotowują urzędników i pracowników.

Jest i trzecia koncepcja uniwersytetu — niezależnego, autonomicznego względem autorytetów zarówno kościelnego jak i państwowego. Czekają jednak jeszcze na sprecyzowanie — trzeba wyzbyć się uprzedzeń i uważnie przyglądać się potrzebom nowych generacji Europejczyków. Kryzysu uniwersytetu nie przełamie sama tylko demokratyzacja, decentralizacja jego struktur. Każdy wydział i katedra winny wziąć na siebie obowiązek i odpowiedzialność za naukowy, dydaktyczny i kulturalny rozwój (s. 69).

Uniwersytet w Lugano ma szansę stać się nowym typem wspólnotą uniwersytecką. Zaistniał tu już jeden *Campus Universitario*, w którym stykają się ze sobą różne akademickie podmioty gotowe do współpracy i dialogu z zachowaniem pełnej autonomii. W tych warunkach ważna jest także obecność Wydziału Teologicznego, jak mówi ks. Kardynał: dyskretna i otwarta, „dialogowa”, ale także odważna, zdolna do mówienia niepopularnych prawd. Zacytujmy w tym kontekście biskupa opolskiego A. NOSSOLA, który często mówił o swojej idei stworzenia Uniwersytetu Opolskiego właśnie na kształt campusu, co bardziej jeszcze zbliżyłoby wydziały do siebie.

Na koniec dodać trzeba uwagę o stronie formalnej, o sposobie wypowiedzania się ks. Kardynała. Każdy tekst charakteryzuje jasny układ, klarowne przeprowadzenie myśli, klasyczny podział: jest wstęp, zapowiedź tematu, jego rozwinięcie zwykle trzypunktowe i zakończenie syntetycznym zebraniem myśli. A druga uwaga, która w związku z tą lekturą się nasuwa: teksty są mocno osadzone w wypowiedziach Stolicy Apostolskiej, tak papieskich, jak i kongregacji rzymskich. Autor potrafił wydobyć z nich to najważniejsze i potrzebne na dziś. Czas, by także czytelnikowi polskiemu przyswoić publikacje ks. Kardynała, o co przede wszystkim powinni zatroszczyć się kanoniści.

Ks. Kazimierz Dola